WrocławskiTeatrLalek

dyrektor naczelny i artystyczny
ALEKSANDER MAKSYMIAK

Tadeusz Różewicz Śmieszny staruszek

Mała Scena (dla dorosłych)
230 premiera WTL
pierwszy pokaz: 10 lutego 2001

Teatrolog o tekście

W tym samym czasie, (...) (lato – jesień 1963), rodzi się na warsztacie Różewicza „Śmieszny staruszek" (druk 1964, wystawienie 1965). Autor zarzekać się będzie potem, że to „nie monolog", choć tylko jedna postać w owym dramacie obdarzona jest głosem. I raz jeszcze autor wie, co mówi: to nie monolog. Mamy tu bowiem do czynienia z kolejną wcale bogato zinstrumentowaną propozycją teatralnej partytury, tyle tylko że zbudowanej na przewrotnym kontrapunkcie: osobliwie wzbogacona intymność będzie tu obdarzona głosem, a niemo, choć zgiełkliwie, anonimowo, lecz agresywnie jawić się będzie równoważna dramatycznie i scenicznie sfera społecznej mimikry.

Osobliwa intymność obdarzona głosem to ów śmieszny staruszek, a jego mowa – ostatnie słowo oskarżonego przed sądem złożonym z atrap i manekinów – to studium „samotności w tłumie". Lecz jednocześnie bardzo przewrotny „obraz świata" i bez mała „dzieje epoki", widziane z perspektywy człowieka starej daty z „niepełnym średnim wykształceniem". Ta perspektywa okazuje się niezmiernie owocna – jest to jakby zapowiedź kreacji narratora „Śmierci w starych dekoracjach", najświetniejszej prozy Różewicza, o sześć lat późniejszej od „Śmiesznego staruszka". Ale staruszek – to już bez związku z narratorem „Śmierci"- jest to ponadto trochę melancholijny fiksat (co nie znaczy, że całkiem wariat!), trochę smutny fetyszysta (co nie znaczy, że całkiem zboczeniec!), z ostrymi zahamowaniami w sferze biologii, płci i seksu („Jak bym się dotknął czegoś żywego, ciepłego, pokrytego włosami, to aż mną zatrzęsie, wprost chory jestem"), z nieco dwuznaczną wreszcie skłonnością do małych dziewczynek, które są przecież „jak laleczki", ale potrafią staruszkowi dokuczyć. Ta ostatnia okoliczność sprawia, że staje on przed sądem i ma okazję wygłosić swoją mowę.

Strefa patologii nie jest tu wszakże ani przedmiotem uwagi autora, ani racją zaistnienia sztuki. Ostry przypadek idiosynkrazji biologicznej staruszka (...) zapowiada właściwie, co warto dostrzec, i Głodomora, i Franza K., który brzydził się mięsem (uwięziony w „pułapce" swego ciała). Przede wszystkim jednak wyostrza studium społecznego wyobcowania i radykalnie odgradza staruszka od zgiełkliwego strumienia życia, nader obficie rozrysowanego w didaskaliach. Mowa obrończa oskarżonego – ów osobliwy strumień świadomości – zderza się przeto z agresywnym strumieniem życia, które wszakże pełne jest atrap i manekinów, wyciskających coraz widoczniej piętno mechanizmu na hałaśliwej, witalnej ekspansji i obłędnej rozrodczości.

Józef Kelera, Panorama dramatu, Wrocław 1989.

Krytycy o spektaklu

Bardzo ciekawą propozycją okazał się „Śmieszny staruszek" Wrocławskiego Teatru Lalek – sztuka niełatwa w odbiorze, wymykająca się zarówno jednoznaczności interpretacyjnej, jak i gatunkowej. Tragikomedia (czy może raczej tragigroteska) opowiadająca historię samotnego, zdziwaczałego człowieka, przybrała postać rozpisanej na pięć głosów fugi.

Pięciu odzianych na czarno aktorów w białych rękawiczkach wchodzi na proscenium, ożywia bezwładnie leżącą na stole lalkę-staruszka, udziela jej głosu, pozwala opowiedzieć przed sądem swoje „puste jak rurka" życie. Spowiedź staruszka dokonuje się w samotności – rzeczywistość sądu przywołują jedynie zwroty do nieobecnej na scenie „Pani Sędziny". Daje to przejmujący efekt dramatyczny – zderzenie pokrętnej, zawiłej, pełnej urwanych i sprzecznych wątków opowieści staruszka z milczącym, niewidocznym Trybunałem przywodzi na myśl Kafkowski „Proces", zyskując wymiar ostatecznego rozrachunku. Oskarżony staruszek wikła się i jąka, aktorzy wzajemnie sobie sekundują, tworząc zharmonizowane duety, tercety, kilkugłosowe chóry. Demaskują bezlitośnie śmieszność starego człowieka – absurdalną dziecięcą naiwność zderzoną ze szpetotą starości, która staje się w przedstawieniu Hejny synonimem psychicznej i fizycznej aberracji.

Wielkim atutem spektaklu jest oprawa plastyczna (...). Cztery głowy – podobizna staruszka – zawieszone na frons scenae sprawiają naprawdę silne wrażenie: wykrzywione w makabrycznych grymasach, porażające brzydotą, potęgują okrucieństwo, którym podszyty jest cały spektakl.

Marta Mironowicz, Cienko w Talii, „Didaskalia", nr 46 - grudzień 2001.

reżyseria:
WIESŁAW HEJNO

scenografia:
JADWIGA MYDLARSKA-KOWAL

muzyka:
ZBIGNIEW PIOTROWSKI

występują:
Jolanta Góralczyk

Józef Frymet

Krzysztof Grębski

Sławomir Przepiórka

Jacek Przbyłowski

Jacek Radomski

inspicjent:
Jeoanis Kulios

lalki i dekoracje wykonała
Pracownia Plastyczna w składzie:
Teresa Mak (kierownik), Halina Antoniak
Barbara Bakalarczyk, Małgorzata Braszka
Maria Kulesza, Maciej Luściński
Iwona Makowska, Jolanta Urbaniak
Franciszek Janik

Ze zbiorów
Działu Dokumentacji
ZG ZASP

zastępca dyrektora ds. administracyjnych: Irena Tkaczyk, konsultant programowy: Mieczysław Orski, sekretarz literacki: Maria Lubieniecka, kierownik muzyczny: Zbigniew Piotrowski, kierownik techniczny: Leszek Chmielowiec światło: Piotr Jacyk, Robert Kolis, Ryszard Osmulski, dźwięk: Krystian Kobierski, Leszek Radecki, brygadier sceny: Emanuel Abt, maszyniści: Tomasz Cichoń, Dariusz Nabiałkowski, Mirosław Zarzycki, garderobiana: Kazimiera Stefaniszyn

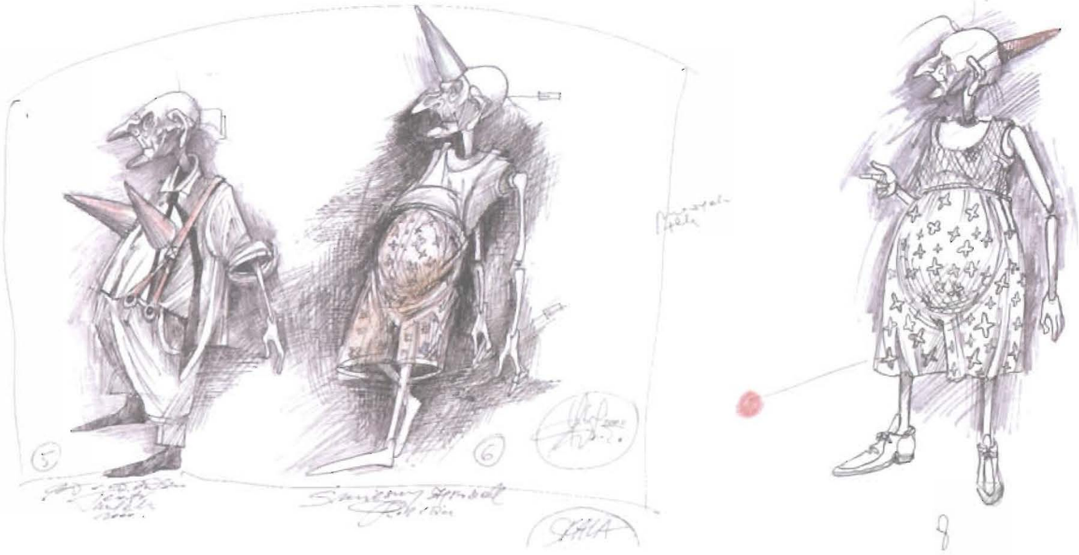

✿✿✿

Tytułowy staruszek nosi w sobie naiwną wiarę w porządek świata, hierarchizację wartości, elementarny szacunek do drugiego człowieka. Postawiony w sytuacji weryfikacji domniemanej racji absolutnej, poprzez swą spowiedź życia poddaje w wątpliwość zasadność takiego punktu odniesienia.

Przedstawienie Małej Sceny dla dorosłych Wrocławskiego Teatru Lalek oparte zostało na dramacie Tadeusza Różewicza pod tym samym tytułem. Przypisywane przez samego autora do kręgu komedii, pod warstwą urokliwości i empatycznego śmiechu skrywa pokłady tragizmu wynikającego z demistyfikacji świata i zachwiania statusu wpisanej w jego strukturę jednostki. Dramat rozgrywa się na sali rozpraw, wobec kolegium sędziowskiego, które ma dokonać wiwisekcji ludzkiego życia. Różewicz, konstruując plan sceniczny, przydzielił widzom role niemych świadków przesłuchania, stawiając ich tym samym po stronie domniemanych winowajców, przyszłych oskarżonych zagrożonych przez tak zwany wymiar sprawiedliwości. Staruszek bowiem, zwrócony tyłem do publiczności, spowiada się ze swego losu, mając za plecami rzeszę ludzi o podobnie mizernych dowodach przewinień. Reżyser wrocławskiego przedstawienia postanowił zachwiać takim porządkiem rzeczy. Kierując wypowiedź oskarżonego w stronę widzów, zmienia jednocześnie ich status, powołuje ich do roli sędziów, którzy poprzez penetrację ludzkiej duszy mają orzec o istotności oskarżenia. Samo kolegium sędziowskie, usytuowane w głębi sceny, ma postać szkicowo nakreślonych ludzkich masek, które z dosłownej wysokości swych stanowisk wyrokują o ludzkiej winie. Krąg oskarżycielski domyka się zatem, w bezprecedensowy sposób łącząc oba plany konstytuujące istnienie teatru.

Według koncepcji inscenizacyjnej Różewicza staruszek, grany przez żywego aktora, otoczony jest naturalnej wielkości manekinami, niemymi imitacjami człowieka. Z ich martwoty wysnuć można wnioski dotyczące przedmiotowego charakteru składu sędziowskiego, reifikacji, która rozlewa się lawą, ogarniając coraz szersze obszary. Hejno łamie i ten schemat. W jego przedstawieniu jedynie postać staruszka jest lalką. Przynależy więc do świata bezprzykładnego posłuszeństwa woli ludzkiej, od której zależą wszelkie przejawy życia. Poddana niememu oglądowi masek i widzów, ma publiczności dać świadectwo wartości swego istnienia.

Postać staruszka wyobrażona została przez kilka odrębnych lalek jednakowych pod względem tożsamości, ale rozmaicie animowanych. (...) Taka różnorodność umożliwia niezwykle interesujące ustawienie relacji lalka – animator. (...) Każdy z animatorów odpowiedzialny za ożywienie przypisanego mu członka wyraża się poprzez jego użycie, na pewien czas autonomizując jego istnienie. Proces ten niejednokrotnie pozornie wymyka się spod kontroli, niekoherencją poszczególnych części ciała wprawiając w osłupienie samego ich posiadacza.

Manipulacje na ukonstytuowanych piętrach iluzji (lalka – animator) przeradzają się w podtemat całego spektaklu. Twórcy przedstawienia w doskonały sposób uprzytomnili widzom wzajemność oddziaływań wewnątrz tego dychotomicznego układu. Animator usytuowany w pozycji istoty kreującej, posiadającej moc sprawczą, powołującą do życia, wchodzi w zależności chwiejące stabilnością jego statusu. Lalka niejednokrotnie spoufala się z animatorem, „szepcąc" mu na ucho pewne intymne treści. Innym razem walczy o prawo do wypowiedzi, domaga się wysłuchania swoich racji. Wdaje się tym samym w nieartykułowaną polemikę z własnym kreatorem, a nierzadko wręcz z samym sobą. Ten swoisty dwugłos wewnętrzny, reprezentowany przez poszczególne członki lalki, sublimuje jej istnienie na scenie, dając złudzenie autoekspresji i samowyrażania. Zjawisko to nie tylko nobilituje lalkę przynależącą nadal do świata materii nieożywionej, ale równocześnie poddaje w wątpliwość nieodzowność obecności ludzkiego animatora.

Przedstawienie Wrocławskiego Teatru Lalek nie ma jednak na celu ukazania całego spektrum możliwości wyrazowych lalki oraz niepodważalnych w kontekście tego zespołu aktorskiego umiejętności animacyjnych. Ta urokliwa powiastka o starym, doświadczonym przez lata przewodniku wycieczek jest jednocześnie świadectwem głuchoty na drugiego człowieka, niewrażliwości na wyrażane przez niego emocje, wypowiadane słowo. Scena przeradza się w sofę u psychoterapeuty, który tak manipuluje wypowiedzią pacjenta, by móc ze spokojnym sumieniem zachować na karcie chorobowej wcześniej wypisaną fałszywą diagnozę.

Małgorzata Koch-Butryn, Śmieszny staruszek, czyli polifoniczna spowiedź, „Teatr Lalek", nr 4 (67) 2001.

✿✿✿

Jeżeli przyjąć, że teatr jest sztuką dialogu, to trudno o lepsze forum dla niej niż scena lalkowa. (...) Różne (...) mogą być tego dialogu efekty. Bywa, że współtwórcy spektaklu przemawiają różnymi językami i próbują zbudować Wieżę Babel z wiadomym skutkiem. Bywa, że zrozumieją się w pół słowa i tworzą inscenizację wybitną. (...) Ideałem jest, gdy do tego scenicznego dialogu włącza się jeszcze jeden partner – widz. (...)

Taką właśnie najdoskonalszą formą teatralnego dialogu był w Opolu monodram Tadeusza Różewicza „Śmieszny staruszek" Wrocławskiego Teatru Lalek. Wiesław Hejno i Jadwiga Mydlarska-Kowal przez dziesięciolecia kształtowali swój wspólny sceniczny język, tworząc wiele jego odmian – od turpistycznego moralitetu w Kafkowskim „Procesie", poprzez podszytą humorem mroczną groteskę w Witkiewiczowskim „Gyubalu Wahazarze" po pełen absurdalnego humoru, roziskrzony kolorami kabaret w „Komedii dla mamy i taty" Stasia Witkiewicza.

„Śmieszny staruszek" – jedno z ostatnich dzieł przedwcześnie zmarłej Jadwigi Mydlarskiej-Kowal – łączy cechy różnych tych języków. Ów niezwykły monodram na jedną lalkę i... pięciu animatorów, dyrygowany przez „oberpielęgniarkę", budzi na przemian salwy śmiechu i dreszcz grozy. Lubieżny staruszek spowiada się ze swojego życia w obliczu czterech sędzin o urodzie maszkaronów, spoglądających na niego złowieszczo ze ścian. Paraliżowany strachem, z narastającym trudem koordynuje gesty i słowa. Początkowo pełen swady, animowany aż przez pięciu aktorów, nagle na oczach widzów gwałtownie „więdnie", mając obok siebie już tylko jednego animatora, by za chwilę odrodzić się w pełni sił z pomocą dwóch kolejnych. Bo zadziorny staruszek Mydlarskiej-Kowal i Hejny ma wiele wcieleń, których można się dopatrzyć w dyskretnie podmienianych lalkach. Kryje w sobie i lubieżnego starucha, i dobrodusznego dziadka, i nieporadne dziecko. Kryje też w sobie zdumiewającą tajemnicę, którą ujawni dopiero w finale.

Na długo pozostaje w pamięci jego zryta zmarszczkami, pociągła twarz o wielkich przerażonych oczach, jego nieproporcjonalnie wielkie, zdeformowane, choć jakże mobilne, dłonie i stopy. A także jego głos – pięciogłos w niezwykle harmonijnej interpretacji Józefa Frymeta, Krzysztofa Grębskiego, Sławomira Przepiórki, Jacka Przybyłowskiego i Jacka Radomskiego,

którzy zadali kłam twierdzeniu, że lalka nie jest w stanie wyrazić prawdy psychologicznej. Tak oto monodram zabrzmiał w wielogłosie, a wszystko zaczęło się przed laty od dialogu Wiesława Hejny i Jadwigi Mydlarskiej-Kowal, który w maju ubiegłego roku został przerwany w pół słowa.

Liliana Bardijewska, Opole 2001 – dialogi równoległe, „Teatr", nr 1-2 2002.

✿✿✿

W Tarnowie mogliśmy obejrzeć (...) inne przedstawienie analizujące fenomen starości – „Śmiesznego staruszka" Wrocławskiego Teatru Lalek w reżyserii Wiesława Hejny. Trudno zresztą powiedzieć, że ten lalkowy spektakl jest komedią. To raczej „biała tragedia", a Hejno bardzo trafnie „przekierował" interpretację tego tekstu. Nie jest w tym spektaklu najważniejszy motyw molestowania nieletnich przez obleśnego starca (temat będący przecież ostatnio powszechną sprawą żurnalistów), lecz przygnębiająca, niemal Beckettowska samotność nikomu niepotrzebnego człowieka, jego fizyczny i psychiczny rozpad, rozpaczliwe próby ratowania swojej godności. Przejmujący spektakl, nie dający spokoju długi czas po wyjściu z teatru.

Przedstawienie Hejny zademonstrowało, jak wielkie możliwości ekspresji tkwią w teatrze lalkowym, jakże niesłusznie utożsamianym z rozrywką przeznaczoną wyłącznie dla dzieci. Autorka scenografii i lalki tytułowego bohatera, Jadwiga Mydlarska-Kowal, nie oszczędziła staruszkowi skumulowanej brzydoty starości: łysiny, przekrwionych oczu, wychudłej, ptasiej szyi. Lecz równocześnie w tym obrazie starości, jej bezbronności jest również coś wzruszającego. Bohater przedstawienia wrocławskiego teatru bywa śmieszny – nigdy jednak nie budzi wstrętu. Lalka animowana przez znakomitych aktorów z Wrocławia przypomina nam o kresie naszego życia – również w chwili, gdy porzucona przez animujących ją ludzi staje się kawałkiem martwej materii. Nad tą smutną komedią wciąż krąży widmo śmierci i rozpadu. I dlatego właśnie tak trudno było w Tarnowie przestać myśleć o tym przedstawieniu.

Tomasz Mościcki, (Prawie) nic śmiesznego, „Odra", nr 3 2002.

PRZEDSTAWIENIE UHONOROWANO:

- w VII Ogólnopolskim konkursie na wystawienie polskiej sztuki współczesnej (2001) – nagrodą za scenografię
- na XX Ogólnopolskim Festiwalu Teatrów Lalkowych w Opolu (2001) – I nagrodą za reżyserię – I nagrodą za zbiorową kreację zespołu – III nagrodą za muzykę
- na V Festiwalu Komedii „Talia" w Tarnowie (2001) – I nagrodą jako najciekawszy spektakl Festiwalu
- dyplomem Zarządu Głównego ZASP za wybitną zbiorową kreację aktorską w technice lalkowej (2001)
- na XXXVII Ogólnopolskim Przeglądzie Teatrów Małych Form „Kontrapunkt" w Szczecinie (2002)
  – Nagrodą Magnolii przyznawaną przez miasto Szczecin – Nagrodą dziennikarzy akredytowanych przy Przeglądzie za oryginalną inscenizację klasyki współczesnej i mistrzostwo zbiorowej animacji.

Wrocławski Teatr Lalek
pl. Teatralny 4,
50-051 Wrocław

telefony: 0 (prefiks)71,
centrala 344 12 16,
dyrektor/fax 344 48 32
wtl@poczta.onet.pl
www.teatrlalek.pnet.pl
www.teatrlalek.art.pl

Biuro Obsługi Widzów
Danuta Zindulska
(kierownik),
Dorota Frąckiewicz
tel. 344 76 77

Przedsprzedaż biletow
zbiorowe:
wtorek – czwartek
godz. 10-12;
indywidualne:
piątek godz. 15-17,
sobota godz. 12-14

redakcja
programu:
Maria
Lubieniecka

opracowanie
graficzne:
Ludwik
Żelaźniewicz

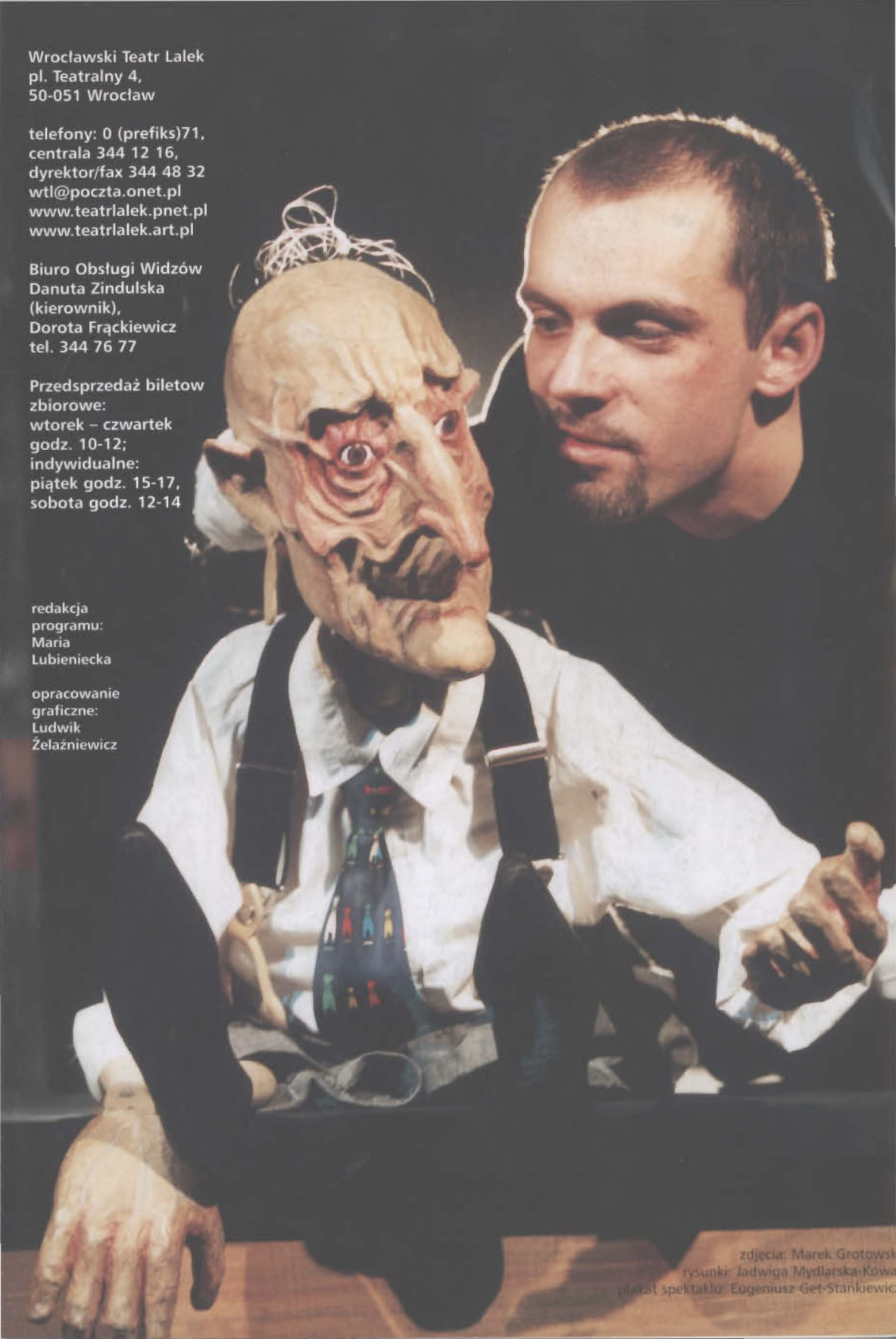

zdjęcia: Marek Grotowski
rysunki: Jadwiga Mydlarska-Kowa
plakat spektaklu: Eugeniusz Get-Stankiewic